

Ankieta była bardzo potrzebna — stwierdzili dyskutanci

# MIEJSCE MELPOMENY W OFENSYWIE KULTURALNEJ ● TEATR IM. W. SIEMASZKOWEJ MUSI WSKAZYWAĆ KIERUNEK ● MARAZM WE „FREDREUM” ● ZAPRASZAĆ DO RZESZOWA NAJLEPSZE ZESPOŁY AMATORSKIE ● PROWADZIMY ZDECYDOWANĄ WALKĘ ZE SZMIRĄ ● ROLA ZAKŁADÓW PRACY

Nasza redakcja — jak już informowaliśmy — zorganizowała dyskusję, której celem było podsumowanie wyników ankiety pt. „Życie teatralne województwa”. Ankieta ta została ogłoszona przez „Nowiny Tygodnia” przed kilkoma tygodniami i przyniosła pływ w postaci szeregu wypowiedzi, publikowanych w kolejnych numerach niedzielnego dodatku naszej gazety. W dyskusji udział wzięli niektórzy autorzy drukowanych w „Nowinach” wypowiedzi, przedstawiciele zainteresowanych instytucji oraz współpracownicy redakcji. M. in. przybyli tow. Jan Kwilosz i Czesław Świętoniowski z KW PZPR, tow. Leonard Czepik — kierownik Wydz. Kultury WRN, dyrektor Państw. Teatru im. Wandy Siemaszkowej — ob. Stefan Winter. Zebranych powitał red. Jerzy Mierecki, który równocześnie zaproponował na przewodniczącego obrad znanego nam naszym terenie poetę — prof. Jana Grygla. W krótkim zagajeniu dyskusji tow. Grygl przypominał główne zadania ankiety. W czasie dyskusji zabralo głos kilkanaście osób.

Tow. Michał Broszkiewicz — jako pierwszy w dyskusji — stwierdził od razu, że ogłoszona przez „Nowiny Tygodnia” ankieta była bardzo potrzebna. Zbyt długo już bowiem nie omawiano publicznie całokształtu życia teatralnego w woj. rzeszowskim. Teatr im. W. Siemaszkowej nie powinien zapominać, że ma zadanie na dawać ton pracy innym zespołom teatralnym. Jedynemu na naszym terenie teatrowi zawodowemu nie wolno psuć sobie tej dobrej opinii, jaką już zdobył. Należy nadal robić wszystko, aby przyciągać widza do teatru. Odbijające się dawniej po każdej premierce dyskusje przynosiły korzyść i widzom i teatrowi. Aby życie teatralne rozwijało się u nas prawidłowo potrzeba przede wszystkim zlikwidować wszelkie dzikie imprezy, wypowiedzieć zdecydowaną walkę szmirze. Różne objazdowe, półzawodowe imprezy przynoszą więcej szkody jak pożytku. Przybywają one do nas przeważnie z innych województw i liczą na liberalizm w poszczególnych radach narodowych w terenie, gdzie na ogół bez zastanowienia wydaje się pozwolenia na występy. Tow. Broszkiewicz dał przykłady owocnej pracy zespołów amatorskich w Przemyslu, do czego nawiązała następnie mgr Irena Pitulanka.

Zdaniem mgr Pitulanki, która bierze czynny udział w życiu teatralnym Przemysla — niektóre zespoły (jak np. ZZK) rzeczywiście solidnie pracują.

Ale o „Fredreum” nie można tego teraz w żadnym wypadku powiedzieć, gdyż zapomniał tam marazm. Jeśli zaś chodzi o zespół ZZK, to nie posiada on wciąż odpowiednich warunków do pracy. Np. „Warszawianki” nie ma gdzie obecnie wystawić. Teatrowi temu powinny przyjść z pomocą władze, ponieważ tylko takie zespoły, jak „Lutnia” — Przemysłu nie wystarczy. Należy również uregulować sprawę systematycznych przyjazdów Teatru im. W. Siemaszkowej z Rzeszowa.

Z kolei Wiesław Głowacz podniósł sprawę pomocy dla zespołu ZZK w Przemyslu. Jego zdaniem ten teatr amatorski ma już na swoim koncie bardzo poważny sukces. Poza tym działał jeszcze w Przemyslu także godnie uznana grupa, jak zespół fabryki „Polska”, zespół, którym kieruje ob. Kosińska, a także scena młodzieżowa, na jakiej oglądać można było niedawno „Niobe” Galszyńskiego. Na tym tle spekulowanie grupy „Fredreum” jest szczególnie przykre. Liczenie na kredyt zaufania u części konserwatywnej widowni — nigdzie nie prowadzi. Teatr im. W. Siemaszkowej oddziaływanie poprzez klasykę, która humanistyczne wartości odgrywa istotną rolę wychowawczą. Teatr ten nie powinien jednak rezygnować z twórczych poszukiwań (rzedkim przykładem nowatorstwa była inscenizacja „Bellefryny”). W Teatrze im. W. Siemaszkowej musi też od czasu do czasu znaleźć coś dla siebie bardziej wyrobionym teatralnie widz.

Prof. Stanisław Witowski poświęcił uwagę dojeżdżającym do pracy, dla których trzeba robić osobne przedstawienia — o wygodnej dla nich porze. W matych ośrodkach ludzie są stęsknieni dobrych przedstawień, a w Rzeszowie teatr świeci niekiedy pustkami, ponieważ część ludności nie docenia, że ma stały teatr.

Red. Witold Szymczyk uznając, że stosunkowo jeszcze za mało jest informacji o poszczególnych przedstawieniach — powiedział, iż teatry same winny też dbać o lepszą reklamę. W zespołach zbyt często zmieniają się aktorzy, aby widz mógł się do nich przyzwyczaić. Amatorski ruch teatralny rozwinął się m. in. w takich ośrodkach, jak Stalowa Wola, Krosno, Mielec. Z miast tych powinny zespoły przyjeżdżać na występy do Rzeszowa.

Dyrektor Teatru im. W. Siemaszkowej — ob. Stefan Winter ustosunkował się do wypowiedzi, opublikowanych w związku z ankietą na łamach „Nowin”. Podobnie jak wszyscy mówcy wyraził się pozytywnie o celowości tego typu ankiet. Oświadczył nawet, że jego teatr ma zamiar ogłosić podobną ankietę we własnym zakresie. Chodził jedynie o to, aby uwagi formułować w sposób oględny, gdyż środowisko aktorskie jest szczególnie wrażliwe.

W swoim dłuższym wystąpieniu dyr. Winter poruszył szereg istotnych spraw. Teatr im. W. Siemaszkowej położy nacisk na zacieśnienie kontaktu z widzami. Publiczność rzeszowską trzeba przyzwyczaić do chodzenia do teatru również w dni powszednie, a nie tylko w niedziele i święta. Repertuar musi być taki, aby każdy widz chociaż raz w roku znalazł sztukę, która będzie mu specjalnie odpowiadać. W naszych warunkach ważniejsza jest dobra gra aktorska od atrakcyjnych inscenizacji. Aby dawać więcej premier — trzeba powiększyć zespół. Wtedy będą zawsze dwie sztuki w terenie i jedna grana w Rzeszowie. Przez zwiększenie ilości premier skróci się czas grania każdej sztuki w Rzeszowie. Plany te będą mogły być zrealizowane już w przyszłym sezonie. Z małoobrotowymi sztukami Teatr im. W. Siemaszkowej pragnie docierać nawet do wsi. Na fluktuację kadr aktorskich trudno poradzić, ponieważ z reguły każdy artysta pragnie być bliżej większego centrum kulturalnego. Obok klasyki teatr będzie starał się wystawiać pożyteczne współczesne, choć w obecnej chwili odczuwa się ich brak. Dyskusje o teatrze powinny odbywać się na gruncie neutralnym, m. in. w zakładach pracy (na początek może w „Alimie”, gdzie jest sporo teatromanów). Powstanie Tow. Miłośników Teatru mogłoby w tym pomóc.

Tow. Jerzy Pleśniarowicz — jako kierownik literacki Teatru im. W. Siemaszkowej zajął się zwłaszcza sprawami repertuarowymi. Oświadczył on m. in., że „Nowiny Tygodnia” w artykułach redakcyjnych od dawna omawiały konstruktywnie życie teatralne województwa. Interesujących było szereg wypowiedzi, ogłoszonych w związku z ankietą — jedynie niektóre publicystyczne wnioski uważał za przedwcześnie. Za jedną z najbardziej cennych w ankiecie tow. Pleśniarowicz uznał wypowiedź St. Piziaka, który postulował zaspokojenie przez teatr potrzeb najprzeróżniejszych środowisk. Należy więc grać u nas sztuki ciekawe, ale równocześnie i jednoznaczne, pozbawione aluzyjności. Teatr Dejмка można zaprosić do Rzeszowa, ale nie istnieją w Rzeszowie warunki ku temu, aby się można było na takich wciąg poszukujących teatrach wzorować. Tow. Ple-

śniarowicz podzielił się w czasie dyskusji swoimi uwagami na temat sztuk współczesnych, przy czym podkreślił, że inż. Piekielek, (który wypowiadał się w jednym z kolejnych numerów „Nowin Tygodnia”) słusznie jest przeciwnikiem sztuk mieszczańskich, które nic już nie wnoszą.

Następnie zabralo głos red. Cecylia Błońska z „Trybuny Ludu”, która zwróciła przede wszystkim uwagę na rozpoczynającą się nową, szeroką ofensywę kulturalną, co nakłada również na teatry szczególne obowiązki. Ankieta została więc ogłoszona w „Nowinach” jak najbardziej w porę. Byłoby wielkim błędem, gdyby ktoś traktował takie czy inne postulaty jako jedynie zarzuty pod własnym adresem. Należy pamiętać, że teatry spotykało się zawsze z oparciem władz i podobnie będzie niewątpliwie też w przyszłości. Często zmiany w składzie zespołu — zdaniem red. Błońskiej — wynikają i z tego, że teatr rzeszowski ma zbyt wyczerpujący artystów plan objazdów. Trzeba w Rzeszowie zainteresować sprawą frekwencji w teatrze zakłady pracy, instytucje, organizacje społeczne. Całokształtem spraw dotyczących teatru musi żyć tamtejsza POP.

(Ciąg dalszy na str. 2)

## W numerze:

IAN S. THOMSON — Rozstanie (opowiadanie) ● B. SIDORCZUK — Dole i niedole panoramy ● Co to są sny i dlaczego człowiek śni ● Wywiad z sekretarzem Zarządu Wojewódzkiego TWP — mgr Papirnikiem.

# NOWINY TYGODNIA

Dodatek społeczno - kulturalny „Nowin Rzeszowskich”

Nr 3 (446) SOBOTA, 17 STYCZNIA 1959 R.

## Wiesław RUSTECKI



Jeszcze gruz wojen na płaszczu planety, grzyby chmur przesłaniają Pacyfię błękit. Jedna twarz księżycyca — druga nie ku nam patrzy jak obiektyw.

Jeszcze los ludzki na Ziemi się spełnia, gdy w prawa Euklidesa chwyciliśmy czas, a już odlatnia twarz nową księżycowa pełnia i człowieka imię przesłamy do gwiazd.

## W przededniu XXI Zjazdu

# RADZIECKA REFORMA OŚWIATY

OD PRZESZŁO 7 lat toczą się w ZSRR dyskusje na temat reformy ustroju szkolnego i oświaty. Poparte są one zakrojonymi na szeroką skalę eksperymentami nauczycieli — praktyków. W roku bieżącym poszukiwania te wkroczyły w ostatni etap. Odbyła w grudniu sesja Rady Najwyższej ZSRR uwieńczyła te dyskusje konkretną ustawą. Nie idzie tu, rzecz prosta, o szczegółowe rozwiązania, lecz o naczelną zasadę łączenia nauki z pracą produkcyjną, teorii z praktyką. XXI Zjazd KPZR podejmie właściwe decyzje w sprawie zasadniczej reformy systemu wychowania młodego pokolenia.

Olbryzi postęp oświaty ludowej i wyższego szkolnictwa w krajach obozu socjalizmu, przede wszystkim w ZSRR, zmusza również rządy przodujących technicznie państw kapitalistycznych do uwielokrotnienia tempa przygotowań w dziedzinie reformy oświaty. Znanie są w tym względzie oświadczenia Churchilla z 1955 r. oraz Eisenhowera z roku ubiegłego.

Wtedy, gdy na Zachodzie dopiero rozważa się problemy reformy oświaty, w Związku Radzieckim i innych krajach obozu socjalizmu podejmuje się już odpowiednie decyzje w oparciu o kilkuletnie doświadczenie setek szkół eksperymentalnych i twórcze poszukiwania szerokich rzesz nauczycieli.

Istniejący obecnie system oświaty i wychowania przeżywa kryzys nie tylko w związku ze zmianami w dziedzinie produkcji i techniki. W grę wchodzi tu również czynniki natury społecznej, które kształtowały się przez wiele dziesiątków lat.

I one właśnie sprawiają, że dotychczasowe tendencje rozwojowe szkoły średniej w krajach socjalistycznych i kapitalistycznych są różne. W pierwszym wypadku przestrzega się zasady jednolitości ustroju szkolnego, zakładającej, że wszystkim uczącym się, szko-

ła średnia powinna dać przygotowanie do praktycznej działalności i możliwości dalszej nauki w wyższej szkole.

Szkolnictwo zaś amerykańskie i inne ma dwa typy szkół średnich. Pierwszy z nich, elitarny, ma zadanie przygotowania do studiów wyższych w oparciu o rozległą wiedzę, drugi zaś daje przygotowanie praktyczne kosztom wiedzy naukowej nawet z zakresu takich przedmiotów, jak: fizyka, biologia i matematyka. W tych szkołach bowiem uczy się zamiast przedmiotów ogólnokształcących, specjalistycznej wiedzy z zakresu techniki i produkcji.

Tymczasem szkoła współczesna dawać powinna uczniom dostatecznie szeroką wiedzę naukową i jednocześnie przygotować (właśnie w oparciu o tę wiedzę) do praktycznego życia, do uczestni-

stwa pracą dzieci w zakresie zdobywania wiedzy naukowej. Dlatego też przeżywa ona kryzys i poddana być musi również z tego względu zasadniczej reformie.

Pedagogika socjalistyczna, w oparciu o socjologię marksistowską, formułuje dwie zasady przebudowy systemu szkolnictwa i wychowania młodego pokolenia. Pierwsza z nich wyraża się w formule: „nauczanie plus praca produkcyjna, plus wychowanie fizyczne”.

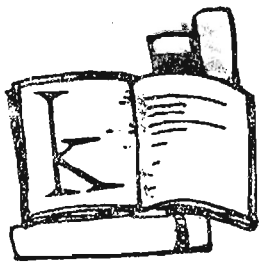
Druga wymaga łączenia kierowniczej roli nauczyciela z samorządnością zespołu uczniowskiego.

Twórcze poszukiwania nauczycieli, usilna praca eksperymetalna pracowników nauki stworzyły podstawy dla sformułowania projektu programu partii w zakresie przebudowy szkolnictwa i oświaty, zawartego w tezach KC KPZR i Rady Ministrów ZSRR „O zacieśnieniu więzi szkoły z życiem i dalszym rozwojem systemu szkolnictwa w kraju”. Za sadniczą tezę powyższego dokumentu jest myśl, że do pracy społeczno-użytecznej w fabrykach i kolechozach należy włączyć wszystkich uczniów bez wyjątku, po ukończeniu 8-klasowej szkoły niepełnośredniej.

Szkola ta jest I stopniem średniego wykształcenia. Jej głównym zadaniem jest położenie podstaw dla wszechstronnego rozwoju osobowości, zarówno w zakresie wychowania umysłowego i moralnego, jak i w zakresie wychowania estetycznego i fizycznego. Szczególnym zadaniem tego typu szkoły jest ukształtowanie u uczniów właściwych zainteresowań produkcyjnych oraz pomoc w wyborze zawodu. Szkołę 8-letnią tezy określają jako ogólnokształcącą, politechniczną szkołę pracy.

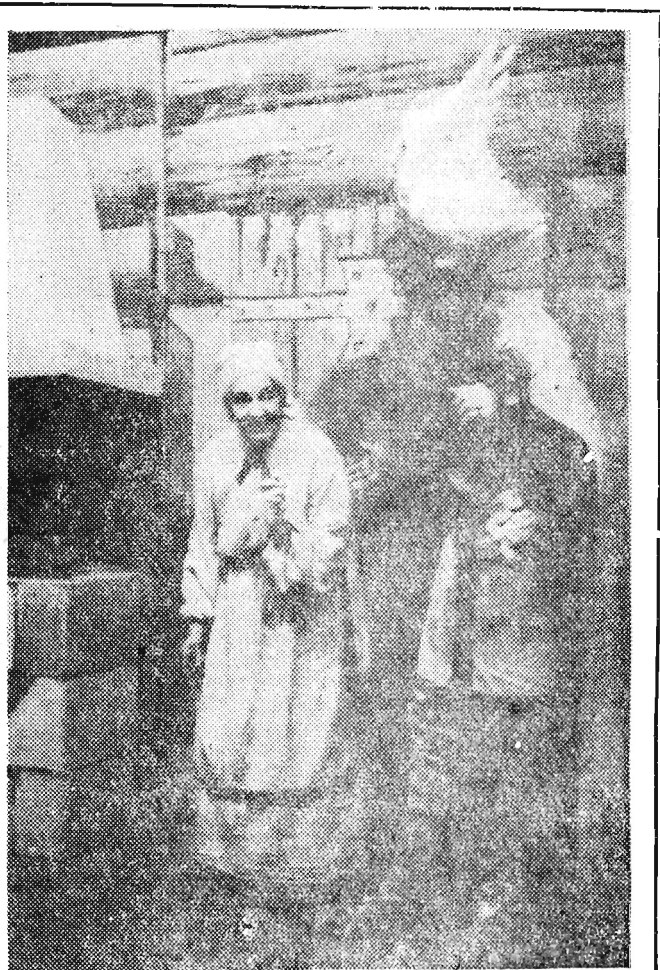
Pełne średnie wykształcenie młodzież otrzyma w różnego rodzaju szkołach, opartych na zasadzie łączenia nauczania z pracą produkcyjną. Za-

(Dokończcie na str. 2)



ctwa w pracy produkcyjnej, która jest zasadniczą formą działalności społecznej.

Istnieje jeszcze jeden zespół czynników, który leży u podstaw kryzysu dotychczasowego systemu oświaty i wychowania młodego pokolenia. Mianowicie już pod koniec XIX wieku pałącym staje się problemem wychowanie społeczne. Rodzą się różne teorie wychowania obywatelskiego, narodowego, państwowego, które są odbiciem polityki rządzącej burżuazji. Potrzeba wychowania społecznego jest tym większa w ustroju socjalistycznym. Dotychczas istniejąca szkoła jest na stawiona przede wszystkim na wychowanie umysłowe, gdyż organizuje przede wszy-



WANDA SIEMASZKOWA stworzyła niezapomnianą kreację Matki w „Balladynie”, którą wystawiono w Rzeszowie w roku 1945.

# ANKIETA BYŁA BARDZO POTRZEBNA

(Ciąg dalszy ze str. 1)

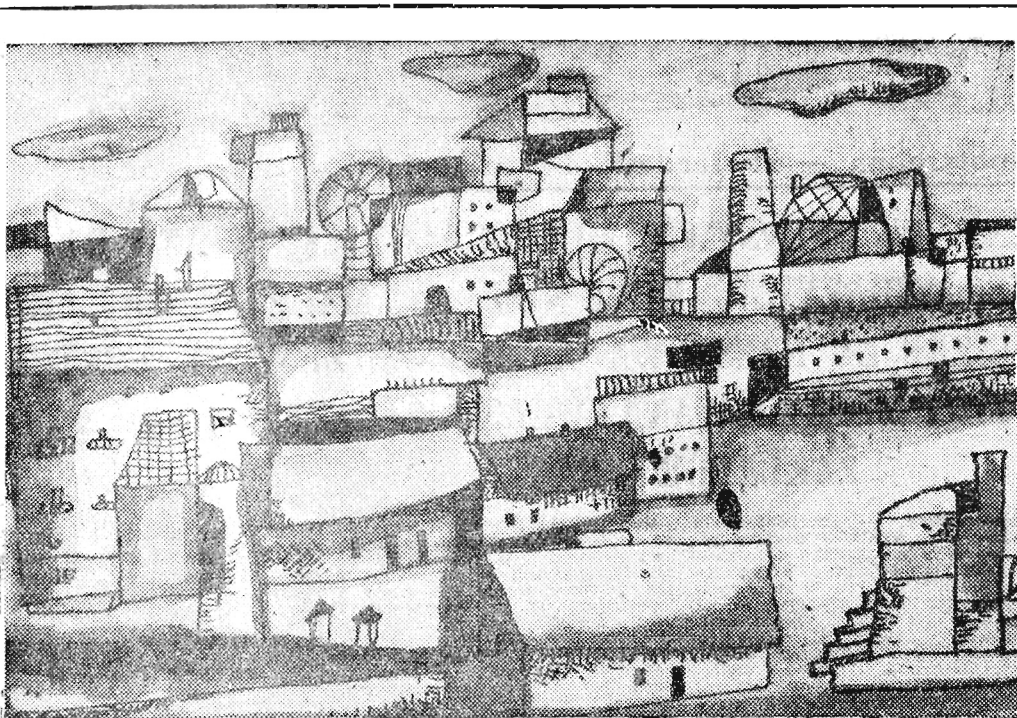
Na temat nowej ofensywy kulturalnej podzielił się uwagami kier. Wydz. Kultury WRN tow. Czepik. Odpowiedzialność za właściwe upowszechnianie kultury ciąży na wszystkich placówkach artystycznych. Teatry odgrywają tutaj zasadniczą rolę. Teatrowi im. W. Siemaszkowej przy pada w tym wypadku poczesne miejsce. Głosy krytyczne wypływają z dobrej woli, a chęci pomóżenia teatrowi. Nowy widz jest pojęciem do pewnego stopnia niesprecyzowanym, lecz takie zagadnienie w gruncie rzeczy istnieje i musi być stopniowo rozwiązywane. Wydział Kultury WRN postanowił wypowiedzieć zdecydowaną walkę wszelkiej szmirze. Zdarza się jednak, że duże zakłady pracy zakupują na własną rękę "bezwartościowe przedstawienia. Np. dyrektor „Autosanu" wydał pokazną sumę na będący na niskim poziomie montaż operowy i nie chciał w ogóle uznać zastrzeżeń, wysuniętych w tej sprawie przez władze miejscowe w Sanoku.

Kierownik Czepik zapowiedział szereg poczynić, mających na celu ożywienie życia kulturalnego w woj. rzeszowskim. Zespół Teatru im. W. Siemaszkowej zostanie w bieżącym roku powiększony, co pozwoli mu wystawić więcej sztuk. Słaba frekwencja w teatrze rzeszowskim wiąże się też ze sprawą małej ciągle liczby mieszkańców w naszym mieście wojewódzkim. Równocześnie Przemysł odczuwa wciąż brak odpowiedniej sali teatralnej. Najlepiej będzie przy stosować na ten cel salę kina „Bałtyk". Uczynimy wszystko, aby zespoły teatralne docierały również do takich małych miejscowości, jak Głogów czy Komańcza. Amatorski ruch teatralny spodziewa się pomocy ze strony teatru zawodowego, który w ostatnich latach poświęcał tej sprawie uwagę tylko od przypadku do przypadku.

W trakcie dyskusji tow. Świętoniowski zaproponował aby kontynuować nadal na łamach „Nowin Tygodnia" drukowanie wypowiedzi na temat działalności kulturalno — oświatowej dotyczących pracy różnych zespołów amatorskich. Tow. Kobryn stwierdził, że załoga rzeszowskiej WSK nie bierze prawie żadnego udziału w życiu teatralnym, co musi ulec zmianie. Na przedstawienia w Domu Kultury WSK przychodzą mieszkańcy Rzeszowa i okolic, ale pracowników tego wielkiego zakładu nie ma wśród nich wielu. W wyniku przedstawień szkolnych rodzice dowiadują się często dopiero od swoich dzieci o granach sztukach, a przecież powinno być przeciwnie. Majster z „Alimy" — ob. Białogłowski m. in. potwierdził, że w jego zakładzie pracy propaganda teatru również zasnęła.

Pod koniec spotkania red. Mirowski wyraził przekonanie, że działalność teatralna w naszym województwie zwiększy swój wpływ na stałe podnoszenie poziomu kulturalnego społeczeństwa, że zespoły teatralne — chcąc mieć naprawdę coś istotnego do powiedzenia — będą musiały znaleźć się w środku w centrum rozgrywających się obecnie spraw.

Takie przekonanie winni też odnieść czytelnicy „Nowin Tygodnia" po zapoznaniu się w gazecie ze sprawozdaniem z przeprowadzonej w redakcji dyskusji.



A. KUD

„MIASTO"

## Odkrycia archeologiczne w zagłębiu siarkowym

Na terenie zagłębia siarkowego, głównie w rejonie Tarnobrzega, prowadzone są od przeszło roku prace archeologiczne. Zbadano miejscowość Skopanie, gdzie obok resztek budynków mieszkalnych i gospodarczych z okresu wpływów rzymskich, znaleziono liczne przedmioty codziennego użytku. Są to m. in. ułamki naczyń glinianych, narzędzia żelazne, ozdoby brązowe i kościane.

Odkryto również trzy studnie ocembrowane; w jednej z nich ściany boczne były umocnione drążonymi pniami dębu. Znaleziska studzien z tego okresu należą do wypadków bardzo rzadkich.

W szeregu innych miejscowości tego obszaru odkryto cenne materiały archeologiczne, jak groby, jamy mieszkalne, odpadki paleniskowe itp.

# Przegląd dorobku przemyskich historyków

PRZEMYSŁ ma duże zasługi w rozwoju regionalnych badań i opracowań historycznych oraz w gromadzeniu potrzebnych w tym celu materiałów archiwalnych. Tu od 1910 roku działa Przemyskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które wydało 8 tomów „Rocznika Przemyskiego", tu przed laty powstało zasobne muzeum i archiwum. W roku 1928 utworzono tu również Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego.

W związku z 30-tą rocznicą istnienia i działalności tego Oddziału odbyła się ub. miesiąca w Przemysku dwudniowa (6 i 7 XII) konferencja naukowa z udziałem prezesa Zarządu Głównego PTH, prof. dr Stanisława Herbsta z Warszawy, przedstawicieli Oddziałów: z Krakowa — doc. dr Bieniarzówny, z Rzeszowa — dr Błotnickiego, doc. Kotuli i prof. Aleksiewicza, z Wrocławia — mgr Trziny oraz liczne grono członków przemyskiego Oddziału i zaproszonych historyków z różnych miejscowości województwa rzeszowskiego, jak z Jarosławia, Przeworska, Tarnobrzega, Jasła, Leżajska, Strzyżowa, Ropczyc, Cieszanowa i Na rola, a wśród nich nauczyciele, pracownicy archiwów i muzeów oraz miliończy historii regionalnej.

Ważnym elementem konferencji były referaty: w pierwszym dniu obrad referat doc. dr Ariamowskiego na temat „30 lat działalności Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Przemysku (1928—1958)", następnie dr Gilewicz „Źródła wydane i opracowania dotyczące ziem przemyskich", potem doc. Ariamowskiego „Archiwa województwa rzeszowskiego —

pujające bibliografię regionalną z dziedziny historii. W drugim dniu konferencji wygłoszone referaty wraz z dyskusją, w której zabrał głos również prof. dr Herbst, dotyczyły już szczegółowej problematyki regionalnej. A mianowicie referat dr Perstawskich, Należy zaznaczyć, że konferencja w Przemysku była w zeszłym roku drugą po majowej regionalnej konferencji naukowej w Bieczu i Gorlicach, roboczą naradą zawodową i amatorskich pracowników na polu historii regionalnej w naszym województwie.



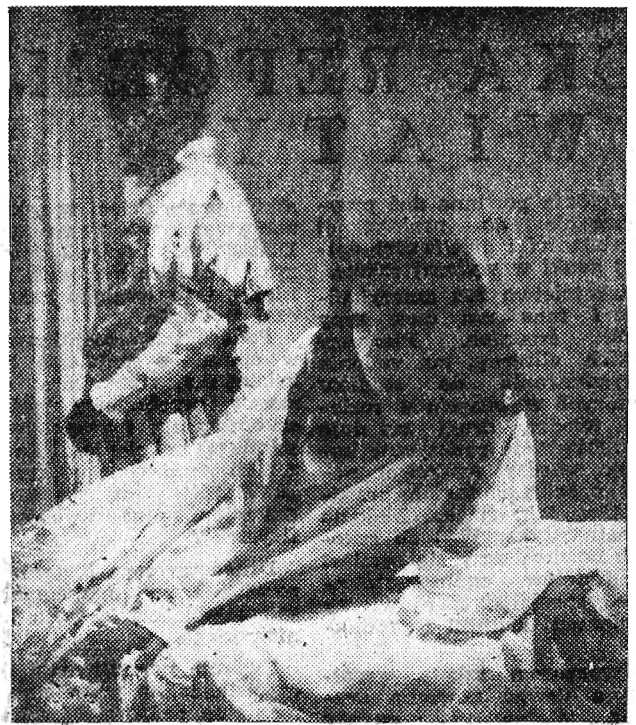
PRZEMYSŁ — Zamek

Foto — W. Horuńka

de XV wieku", następnie dr Gottfrieda „Dzieje gospodarki Jarosławia" i wreszcie doc. Ariamowskiego „Badania nad handlem Przemysła w XVI wieku".

Wszystkie wygłoszone na konferencji referaty, sumiennie opracowane, wzbudziły żywe zainteresowanie wśród obecnych. Zarówno szczegółowa historia przemyskiego Oddziału PTH, jak zwłaszcza na stępne dwa referaty dyrektora archiwum wojewódzkiego, doc. Ariamowskiego i mgr Wandy Kaput o powstaniu i organizacji archiwów państwowych na terenie województwa rzeszowskiego oraz o zasobach materiałów archiwalnych, dotyczących naszej tematyki regionalnej, znajdujących się w różnych archiwach w Polsce, miały doniosłą wartość, ponieważ pozwoliły uczestnikom konferencji dokładnie zorientować się w tych sprawach. Z pełnym zadowoleniem przyjęli oni wiadomość o planowanym zamierzeniu wydania drukiem obu tych referatów, jako wydawnictwa z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego dla tych, którzy szczególnie interesują się historyczną tematyką województwa rzeszowskiego.

Niemniej ciekawy był referat dr Gilewicza, który dał znowu chronologiczny i rzeczowy przegląd wielu, bardzo doniosłych, a nieraz jeszcze nie opracowanych tematów, dotyczących historii naszego regionu, przy czym wskazał on na istniejące do tych tematów opublikowane źródła i monografie. W dyskusji nad tym referatem rozpatrywano możliwość i potrzebę kolektywnego opracowania wyczer-



Scena z Otella — Srebrzysta — Teatr im. W. Siemaszkowej.

# RADZIECKA REFORMA OŚWIATY

(Dokończenie ze str. 1)

rysowują się w tym względzie trzy zasadnicze rozwiązania. Pierwsze polega na tym, że absolwenci szkoły 8-letniej, po pewnym przeszkoleniu zawodowym, podejmują pracę w przemyśle lub rolnictwie i jednocześnie rozpoczynają naukę w szkołach dla młodzieży robotniczej i chłopskiej, której tworzy się odpowiednie warunki (np. 3—4-dniowy tydzień pracy).

Drugi typ szkoły średniej, to ogólnokształcąca szkoła politechniczna. Szkoły tego typu będą powiązane z wybranym przedsiębiorstwem przemysłowym lub rolniczym, gdzie uczniowie wykonywać będą odpowiednie zadania produkcyjne. Tezy określają te szkoły jako przyfabryczne lub przyrolnicze.

Trzeci typ szkoły to technika, które obok przygotowania zawodowego w stopniu średnim wykwalifikowanego specjalisty, powinny dać pełne wykształcenie średnie, u-

możliwiające dalszą naukę w szkołach wyższych. Równocześnie zmierzają do kierunku rozwoju szkół — internatów dla młodzieży, która z jakichkolwiek powodów względów nie ma odpowiedniego środowiska wychowawczego w rodzinie.

Tezy wskazują na to, że należy złamać dotychczasową sztywną strukturę roku szkolnego i organizacji pracy dydaktyczno-wychowawczej, dostarczując ją do wymogów zasady łączenia nauczania z pracą produkcyjną i do warunków środowiskowych. Kluczem jest jednocześnie większy nacisk na rolę języka w rozwoju osobowości, a szczególnie rolę języków obcych. Ponadto zrywa się z dotychczasową praktyką obowiązkowego nauczania języka rosyjskiego w szkołach republik związkowych.

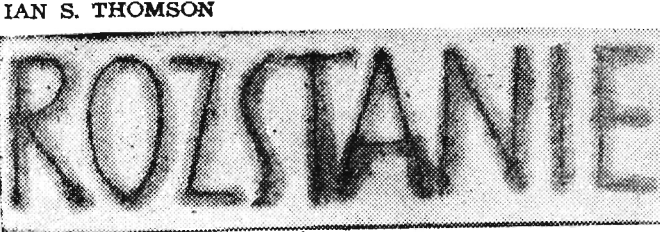
Podjęta reforma zmierza do likwidacji sprzeczności między szkołą i życiem, wiedzą naukową i praktyką, zmierza do realizacji zasady

— jeśli chcesz wychować młodzi nie tylko nauczać, lecz wprowadzić wychowanka w życie społeczne, wiązać go do konkretnej działalności produkcyjnej. Zasada ta wymaga również, aby ludzie do rośli, uczestnicząc w pracy produkcyjnej i innych formach pracy i działalności społecznej, stale się uczyli, gdyż bez tego nie będą w stanie nadażyć za życiem.

Praca produkcyjna, zgodnie z założeniami projektów, nie jest formą kształcenia nawyków do pracy produkcyjnej, lecz jest przede wszystkim środkiem wychowania młodzieży przez masę pracującą. Z tego faktu wynika konieczność oddziaływania pedagogicznego na robotników i kolchozników, organizowania i kierowania pedagogiczną stroną pracy konkretnego zakładu produkcyjnego.

To wszystko właśnie stanowi o tym, że rodzi się w praktyce nowy system oświaty i szkolnictwa.

ROMAN POŁNY



(OPOWIADANIE)

Strzymał ją pod rękę. Przystanął. — To tutaj — powiedział. — Pomyślałem sobie, że właśnie tutaj znajdziesz, co lubisz. Helena skinęła głową. Ale oczy miała zainawione, gdy patrzyła przez szybę wystawową. To jego pomysł, nie jej. — Może ten czarny — poradził. — Pasuje do twojego kostiumu. Hamowała drżenie warg. Za wsze potrafił okazać szczerze zainteresowanie jej ubiorem. Kochała go za to. To podnosiło na duchu, zwłaszcza wtedy, gdy zaczęła zdawać sobie sprawę, że minęły lata młodości.

— Owsem, może. Może masz rację — unikała wzroku Grega, ponieważ nie chciała z nim dzielić myśli, które z pewnością wyrażały jej oczy. Weszli do sklepu. Panna

sklepowa, bardzo elegancka, bardzo powiewna, bardzo ułtleniona, zbliżyła się. Helena opisała kapelusza. Ten w oknie. Zalowała, że w ogóle weszli do sklepu. Ale Greg nalegał. Uśmiechał się teraz beztrudnie, może zdawkowo. Zdumiała się. Ale właściwie dlaczego? Dlaczego ją to zdziwiło, pomyślała, biorąc z rąk ekspedientki kapelusza i przypominając go do niebieskosiwych włosów. Zawsze się chwaliła, że łączy z duchem czasów. A iść z duchem czasów znaczyło przyjmować zarządzenia losu odważnie w każdej sytuacji.

Wspomnieniami błądziła w minionych latach. Widziała siebie w lustrze sklepu z kapeluszniami nie jako panią w czarnym kostiumie, ale panną młodą. Uśmiechniętą, rozpromienioną, wspartą na ramieniu Grega. Ludzie i teraz mło-

# na pytania ODPOWIADA:

MGR FE. PAPIRNIK

**Sekretarz Zarządu Wojewódzkiego TWP.**

— Jak wiadomo jednym z **segmentów pracy TWP są odczyty. Prosimy zatem o kilka informacji na ten temat.**

— Ostatnio w Rzeszowie i **innych województwie organizowaliśmy wiele różnego rodzaju odczytów. Najlepiej nadawało się do zilustrowania liczbami. Podczas gdy w trzech kwartałach ub. roku nasi prelegenci wygłosili 661 odczyt — to w samym tylko IV kwartale ub. roku zorganizowano 664 odczyty.**

— **Naszych Czytelników interesuje na pewne tematy odczytów?**

— **Przed wszystkim nawiązujemy do aktualnych spraw i dlatego organizowaliśmy całe serie prelekcji na temat sztucznych satelitów i polskiej wyprawy na Szpitsbergen. W Rzeszowie i niektórych innych miejscowościach, gościł prof. U. J. doc. dr Kordylewski, który ostatnio opowiedział o najnowszym osiągnięciu nauki radzieckiej.**

— **Przebywał również w naszym mieście rektor U. J. prof. dr Grodzkiński, który mówił o tym ile zwierząt się rodzi a ile umiera.**

— **Dużą popularnością cieszą się także odczyty środowiskowe. Np. prelekcja pt. „Człowiek przez Normandię” — mgr Grzegorza czy „Byłem w Izraelu” w relacji red. mgr Adamczewskiego. Znany w Rzeszowie lekarz dr Niemirski mówił o zawałcie serca, a dr L. Grzegorzczak o kosmetyce na codzień.**

— **Osobny dział to prelekcje z zakresu psychologii i pedagogiki. Bardzo często angażujemy do tych tematów dr Kazimiera, który ostatnio mówił o rozwoju psychicznym dzieci.**

— **No dobrze, ale zapomnieliśmy chyba o Tysiącleciu. Tutaj TWP ma duże pole do popisu.**

— **Prelekcje związane z obchodami Tysiąclecia Polski dano już w kilku miejscowościach naszego województwa (np. „Z dziejów Mielca”, „Dzieje Łańcuta” itp.) natomiast w Rzeszowie rozpoczęliśmy się już wkrótce cały cykl pogadanek zatytułowanych „O historii miasta Rzeszowa”. Chciałem jeszcze dodać, że wszystkie bieżące wydarzenia polityczno-społeczne również znajdują odbicie w naszej pracy. Tu dla**

przykładu można podać prelekcje o rocznicy Rewolucji Październikowej, XII Plenum KC PZPR, czy 40 rocznicy powstania KPP.

— **Co zamierzacie robić w roku 1959?**

— **Przed wszystkim staramy się usilnie o zachowanie cykliczności w działalności odczytowej i powiązanie prelekcji w logiczną całość. Klasycznym przykładem jest tutaj cykl „O historii miasta Rzeszowa”. Ciekawie zapowiadają się spotkania z p. Ewarystem Leopoldem Holdanowiczem (b. kier. polskiego Ośrodka Szkolenia Korrespondencyjnego w Londynie), który opowie słuchaczom o emigracji polskiej w Wielkiej Brytanii.**

— **W dalszym ciągu kontynuować będziemy odczyty dr Kazimiera (pedagogika i wychowanie) oraz zaprosimy dr Włodzimierza Zonna, Andrzeja Marksa i prof. Kordylewskiego — będą oni mówić na tematy z dziedziny astronomii i astronautyki, natomiast prof. Hurwitz z Uniwersytetu Warszawskiego popularyzuje w serii wystąpień wybrane zagadnienia z zakresu fizyki jądrowej.**

— **Nawiązaliśmy rozmowy z b. zast. dowódcy obrony Westerplatte — komandorem Dąbrowskim, który podzieliłby się wspomnieniami z tragicznych dni września 1939 r.**

— **Na koniec chciałem poinformować Czytelników, że czynimy starania o przyjazd znanego pisarza — Melchiora Wańkiewicza. Wydarzeniem najwyższej rangi byłby przyjazd prezesa PAN prof. dr Kotarbińskiego, który w rozmowie ze mną bardzo żywo interesował się problemami województwa rzeszowskiego i obiecał odwiedzić nasze miasto, jednak w terminie nieco późniejszym, gdyż obecnie wybiera się z odczytami do Anglii i Stanów Zjednoczonych.**

**Rozmawiał: JERZY PISKOR**



## W pogoni za złudzeniem rzeczywistości w kinie

# DOLE I NIEDOLE PANORAMY

**BYŁ** taki okres w kinematografii światowej, gdy wydawało się, że panorama spełni w niej taką rewolucyjną rolę, jak przed laty dźwięk. W pogoni za pełnym złudzeniem rzeczywistości, a więc za trójwymiarowym w kinie, szeroki ekran, zwłaszcza gdy połączono go ze stereofonią, zdawał się stanowić siedmiomilowy krok.

Wśród wielu odmian szerokiego ekranu, największe zastosowanie znalazły cinerama i cinemascope. Wprawdzie niejednokrotnie już pisano na temat specyfiki zdjęciowej tych dwu odmian szerokiego ekranu, warto jednak w skrócie przypomnieć, na czym one polegają.

### CINEMASCOPE, CINERAMA, STEREOFONIA...

Otóż przy filmach cinemascope'owych w czasie zdjęć kamera filmowa wyposażona jest w specjalny przyrząd tzw. nasadkę anamorfotyczną, która ma właściwość jak gdyby zważania fotografowanego obiektu. W konsekwencji, na klatce taśmy filmowej utrwalony zostaje obraz zniekształcony: przy normalnej wysokości — postacie i przedmioty są bardzo wąskie. Ta sama nasadka anamorfotyczna, umieszczona na aparacie projekcyjnym, w czasie wyświetlania filmu „rozszerza” obraz, doprowadzając go do normalnych wymiarów. Obraz ten nie mieści się już jednak na tradycyjnym ekranie, lecz wyświetlany być musi na ekranie szerszym.

Cinerama — druga najpopularniejsza obecnie technika filmowa — postępuje się przy zdjęciach trzema sprzężonymi z sobą kamerami filmowymi, a więc otrzymujemy w ten sposób obraz trzykrotnie szerszy. Technika ta sprawiała jednak zawsze sporo kłopotów filmowcom, gdyż trudno jest uzyskać tak idealne sprzężenie kamer, by w czasie wyświetlania nie występowały wyraźne ślady znaczące przedział między taśmami filmowymi. Inne techniki, jak np. cinerama, pozostały w zasadzie jedynie nowinkami technicznymi i nie znalazły szerszego zastosowania.

Wynalazek stereofonii, a więc zapisu dźwięku z kilku kanałów, wydawał się idealnie dopełniać szeroki ekran. Widz siedzący w nowoczesnym kinie, miał przed sobą do obserwacji szeroki płaski ekran, przy czym dźwięk rozmów i echa akcji dochodził do niego z kilku stron, w zależności od tego, z jakim fragmentem obrazu był związany. Prasa całego świata głosiła nową erę w kinematografii.

### KWIATEK, KTÓRY NIE DO WSZYSTKIEGO PASUJE

I cóż się okazało? Minęło od tego czasu kilka lat, a największe arcydzieła filmowe tworzone są nadal w tradycyjnej technice i dla normalnego ekranu. Panorama i stereofonia pozostały w zasadzie na marginesie głównego nurtu twórczości filmowej. Według opinii większości reżyserów, szeroki ekran nadaje się w zasadzie tylko do pewnego ty-

niu dźwięku stereofonicznego okazało się, że do wyświetlania tego typu filmów nie wystarczy zainstalowanie w salach kinowych kosztownej aparatury. Stereofonia bowiem wymaga specjalnej akustyki, a jak wiadomo, znaczna większość kin europejskich — to sale dosyć stare i stereofonia pasuje do nich jak przysłowiowy kwiatek do kożucha. Znajac już pobieżnie przynajmniej losy tych najgłośniejszych wynalazków w dzie-

zyserzy zapowiadali coraz większą ich ilość, szereg kin polskich wyposażono w szerokie ekrany. Koszt tych przejęć był bardzo wysoki, nie stęły, przez długi okres nie było co na tych szerokich ekranach wyświetlać. Filmy produkowane nową techniką były bowiem bardzo drogie.

Obecnie sytuacja znacznie się już poprawiła. Najlepsze filmy typu cinemascope są sprowadzane do Polski i trzeba przygotować dla nich więcej sal z szerokimi ekranami.

Jak już dziś wiadomo, szeroki ekran nie rewolucjonizował filmu do tego stopnia, jak się spodziewano. Niemniej jednak, mimo zastrzeżeń twórców, technicy nadal pracują nad tym, by film stał się pełnym złudzeniem rzeczywistości. Należy więc sądzić, że przy stałym doskonaleniu zarówno obrazu, jak i dźwięku w kinie, do sprawy szerokiego ekranu i stereofonii będzie się jeszcze niejednokrotnie wracać.

Trwają również nieprzerwane prace nad filmem trójwymiarowym który jest nieosiągniętym dotychczas marzeniem wielu filmowców. W tym roku, w Kolonii, pokazano np. po raz pierwszy tzw. cinetarium, czyli projekcję na kulistym ekranie, który otacza wokół całą widownię. Wrażenie podobno trudne do opisanego. Wprawdzie twórcy ustosunkowali się do tego wyznacznika trochę jak do jarmarcznych sztuczek, ale ileż to jarmarcznych sztuczek zrobiło później zawrotną karierę!

**B. SUDORCZUK**



**Françoise Arnoul — jest jedną z najbardziej znanych aktorek francuskich. Chętnie obserwuje popisy akrobatyczne swoich kolegów.**

pu filmów, np. podróźniczych i historycznych, w których trzeba posługiwać się tłumem i w których gra także krajoznawca. Natomiast filmy kameralne, psychologiczne w zasadzie tracą przy tej technice, która rozprasza uwagę widza. Natomiast przy wprowadza-

dziu filmu ostatnich lat, zbrojny przegląd tego, co zrobiono u nas, by filmy te dotarły do polskiego widza.

### SZEROKI EKRAAN — U NAS

Gdy na Zachodzie powstawały pierwsze filmy panoramiczne i stereofoniczne, a re-

## CO TO SĄ SNY I DLACZEGO CZŁOWIEK ŚNI?

**JUŻ** od bardzo dawnych czasów zagadnienie snów interesowało ludzi. Sny są często źródłem najprzeródmiejszych przysłów, wymysłów i bajek. I w rzeczy samej niezwykle różnorodny jest ich świat. Śniąc człowiek często przeżywa różne niewiarygodne wydarzenia, fantastyczne przygody, nagle okazuje się w dalekich krajach, na innych planetach, spotyka się z ludźmi, którzy już dawno zmarli, albo daleko wyjechał. Starzec śni, że jest dzieckiem, a młodzieniec widzi siebie jako sędziwego starca.

Fantastyczność snów dała podstawę różnym głosicielom religii do wykorzystania ich jako środka straszenia mas ludowych, jako dowodu istnienia Boga i duszy ludzkiej. Rzeczono podczas snu dusza człowieka oddalając się od ciała może swobodnie wędrować po przestrzeni, przeżywać różne przygody.

Przedstawiamy wam w snach jakąś nadzwyczajną siłę, posiadają-

jącą wielkie znaczenie dla ich życia, starając się powiązać treść snu z przyszłością, często uzależniając swe czyny lub zamiary od snów. Dotychczas jeszcze trudno było powołać na przykład różnicę tłumaczenia snów, a gdzieś tam można znaleźć tak zwane senniki, które w czasach panowania burżuazji były rozpowszechnione.

W rzeczywistości sny są naturalnym objawem działalności naszego mózgu i nie ma podstawy do traktowania ich jako zjawiska niezwykłego.

Charakter snów, ich istotę i przyczynę wykrył wielki uczeń rosyjski, fizjolog akademik Iwan Pawłow. Obalił on bajki o duszy człowieka. Według nauki I. Pawłowa całą działalność organizmu reguluje system nerwowy, którego najwyższym organem jest kora mózgowa. W korze mózgowej stale odbywają się bardzo skomplikowane procesy, zapewniające skoordynowaną, normalną i bar-

dzo precyzyjną działalność wszystkich części organizmu. Jednakże korze mózgowej, jak wykazał I. Pawłow, konieczny jest odpoczynek. Nie może ona stać funkcjonować bez szkody dla organizmu. Ten niezbędny odpoczynek następuje podczas snu. Sen według Pawłowa jest rozprężeniem hamowaniem obejmującym korę mózgową.

Ale nie zawsze podczas snu cały mózg ulega hamowaniu. Naukowcy ustalili, że sen człowieka nie jest równomiernym procesem. Może on być głęboki, lekki i powierzchowny. Podczas niezbyt głębokiego snu hamowanie nie jest zupełne; komórki mózgowe nie całkowicie przerywają swe czynność, ale reakcje zachodzące w nich są o wiele słabsze, powolniejsze.

Jednakże taka częściowa działalność nerwowa kory mózgowej śpiącego człowieka nie jest skoordynowana, harmonijna, nie ma związku wewnętrznego i dlatego w snach brak jest logiki. Sny bardzo często są związane z codziennymi przeżyciami, zyczeniami, dążeniami, silnymi wrażeniami człowieka, które kiedykolwiek pozostawiły ślad w korze mózgowej.

O tym, że w snach nie ma niczego nadprzyrodzonego, że wszystko polega na procesach czysto fizjologicznych, można się przekonać z całego szeregu badań naukowców radzieckich, wywołujących sztucznie marzenia sennie przez oddziaływanie na człowieka podczas jego snu specjalnymi bodźcami.

Kładąc na przykład na nogi śpiącego odpowiedni ciężar można wywołać sen, że atakują go bandyci, przed którymi nie może uciec, albo że leży na stole operacyjnym i lekarze amputują mu nogi. Kładąc na plecy śpiącego lod lub grzałkę z gorącą wodą, można wywołać sen o kąpiel w łaźni, o tym, że się tonie w rzecce, jeziorze itp.

Jak więc widzimy, niezłego nadzwyczajnego i „cudownego” w marzeniach sennych nie ma. Badania naukowe wykrywają ich przyczynę i istotę obalają wszystkie wyznające z niewiedzy przesady, które przynawiały snom jakąś nadprzyrodzoną siłę proroczą. Dzięki odkryciom Pawłowa i jego uczniów powstała ścisła wiedza o czynnościach mózgu ludzkiego, która stała się podstawą badań naukowych zjawisk zachodzących podczas snu.

**tłum. JAN ZAKRZEWSKI**

wili, że wygląda bardzo młodo. Nigdy nie myślała o swoich latach, nigdy ją to nie trapiło, była przecież tak niewypowiedzianie, tak nieskończenie szczęśliwa.

Po pięciu minutach wyszli znowu na załaną słońcem ulicę. Greg zaproponował pojscie na herbatę.

— Znam jedno miejsce — powiedział. W jego oczach zaświeciły ogniki ukrywanego podniecenia. Nie mogła tego zrozumieć. — Będzie ci się tam podobało, jestem pewien.

Mała, jakich setki, zwyczajna kawiarenka, na jednej z bocznych uliczek od Oxford Street. Greg zamówił herbatę dla obojga i rozparł się wygodnie na krześle.

Nic nie mówiąc, przez stolik wyciągnął rękę i ujął jej dłoń.

„Boże, Boże, nie pozwól mi płakać — modliła się — Nie teraz, nie teraz, póki on jest ze mną!”

Kelnerka podała herbatę. Greg wypił szybko jedną filiżankę, zapalił papierosa i po wiedział:

— **Więc koniecznie chcesz zostać sama w tym domu? Chciałem powiedzieć, bo wiesz... mam nieczyste sumienie w całej tej sprawie. Jeżeli mógłbym ci w czym pomóc...?**

Mógłby pomóc! Ale prosić o to byłoby objawem historycznej słabości. Potrząsnęła przecząco głową. Nie chciała, by miał wyrzut sumienia. Na zawsze pozostała jej wspomnienia spędzonych z nim cudownych lat.



**rys. A. KUD**

— **Nie, nie, nie, zupełnie nie powiedziałam. — Nic mi nie trzeba.**

— **Jest jeszcze jedna sprawa.**

Nie mówiłem o tym przedtem, bo wiesz, to znaczy, ja wiem, jaka jesteś na tym punkcie czuła... — przerwał, ale szybko podjął wątek unikając jej oczu: — **Więc jeśli idzie o pieniądze, Zalażwiłem z bankierem...**

— **He pozostawiona samotnie kobieta!**

— **Greg, przestań, nie mów... wyjąkała.**

— **Ze złością przerwał jej: — A dlaczego nie? Postanowiłem i bardzo chcę, żeby tak było. A Sandra... — Po raz pierwszy wymienił imię tamtej — też się z tym zgadza. Wczoraj o tym mówiliśmy.**

Sandra! My... Jak beztrosko to mówił, pomyślała Helena. Uczuła ośmal fizyczny ból. A dwa miesiące temu jeszcze jej nie znał. Dwa miesiące temu... Czy to naprawdę tylko dwa miesiące od czasu jego służbowego wyjazdu do Londynu?

Natychmiast po jego powrocie Helena dostrzegła, że coś się stało, chociaż nie wspominał o niczym ani słowem. Instykt kobiecy ostrzegł ją, że Greg przestał być jej Gregem, że już go dzieli z inną. Z młodą, świeżą dziewczyną i piękną bez wątpienia. Wyimaginowany obraz tamtej napemnił ją uczuciem strachu. Greg zmienił pracę na lepszą, przeniósł się do Londynu. Przez miesiąc Helena nie widziała go ani razu. I nawet nie spotkała owiej Sandry...

Sandra... Pracuje w przedsiębiorstwie reklamowym, tyle jej Greg powiedział. I po-

